Nr. 611. We Lwowie niedziela dnia 1 stycznia 1905. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Bezstronna ocena.

Lwów 31 grudnia.

Nowa Reforma omawiając sprawę ustąpienia dra Koerbera ze stanowiska prezesa gabinetu, pisze:

Jednym z objawów wypaczonych stosunków politycznych w Austrji, jest zużycie się na stanowisku prezydenta gabinetu człowieka tej miary, co dr. Koerber. Bo, mówmy co chcemy: — ten jurysta, urzędnik z zawodu, nie był tuzinkowym ministrem, jakich tylu przewinęło się przez Herrengasse w Wiedniu. To był przedewszystkiem człowiek szerokiej i gruntownej wiedzy prawniczej, a przytem „Europejczyk“ w znaczeniu kulturalnem. Przejął nadto i przechował liberalne tradycje Niemców austrjackich, patrzył na świat, stosunki prawno-państwowe i funkcjonowanie machiny administracyjnej, ze stanowiska nowożytnego, konstytucyjnego, nie zasklepiając się w ciasnych ramach biurokratyzmu. Ten zawodowy, „von Pick auf“, urzędnik austrjacki, nie był biurokratą, — a to już znaczy bardzo wiele, to świadczy o jego niepospolitej indywidualności i sile inteligencji.

Kiedy zwoływał obecny parlament, nikt nie wróżył życia ani parlamentowi, ani jemu samemu. Tymczasem dr. Koerber wystąpił w mowie tronowej, która w konstytucyjnem państwie jest dziełem gabinetu, z programem ekonomicznym i politycznym, tak głęboko obmyślanym, że wytworzył pewne moratorjum w zaciekłych walkach narodowościowych, tchnął pewną dozę życiowej energji w parlament, który zarzewie śmiertelnej choroby już ze sobą na świat przyniósł. Swoją drogą, ten program nie wyleczył ani parlamentu, ani nie zdołał ustalić stanowiska premiera; ale bo samo utrzymanie się jego na wzburzonych w[illegible]ktach przez lat tyle, było, w swoim rodzaju, majstersztykiem politycznym.

Praktyka okazała, że pomimo szalonej pracy i pomysłowości, jakie dr. Koerber wlał w przygotowanie przedłożeń ekonomicznych, wiele z nich w wykonaniu okazało pomyłki i rażące błędy. Atoli nie da się zaprzeczyć, że programem swoim nakreślił dr. Koerber polityce ekonomicznej nowe koło, w którem długo jeszcze obracać się będą najżywotniejsze interesa życiowe Austrji. Ostatnie zaś dwa jego przedłożenia, o reformie administracji państwa i zabezpieczeniu robotników, świadczą o szerszym horyzoncie pojmowania spraw socjalnych i urzędowych przez ich autora.

Dr. Koerber rozszerzył wogóle za swojego urzędowania w Austrji pojęcia wolności obywatelskiej, wolności słowa i prasy. Nie na wszystko, czego chciał w tym zakresie — że tylko wspomnimy o jego noweli prasowej — możemy się godzić, ale podnieść musimy, że bardzo wiele jego rozporządzeń administracyjnych przejętych było duchem prawdziwie liberalnym i konstytucyjnym. On nie wydawał obywateli, instytucyj i urządzeń państwowych, na łup samowoli urzędników, lecz postępowanie ich i wyrokowanie oprzeć pragnął o prawo. Nie urzędnik miał decydować, lecz prawo; i znowu nie martwa litera prawa, ustawy, miała wyrokować, lecz ich duch, intencja ustawodawcy.

Tą ideą, przyznać się godzi, przejęte były wszystkie niemal rozporządzenia dra Koerbera. A jeśli one nie zawsze i nie wszędzie należycie były zrozumiane i wykonane — wina za to spada w bardzo znacznej części na całą, wadliwą organizację państwa, stojącą w sprzeczności z odrębnym charakterem poszczególnych narodów i krajów austrjackich.

Ruchy socjalno-rewolucyjne w Królestwie.

Do *Naprzodu* donoszą z Łodzi:

W nocy z 24 na 25 b. m. poprzecinano druty telegraficzne pomiędzy Łodzią a Koluszkami. Telegrafiści byli bardzo kontenci, że mieli święto, bo przez całą noc nie otrzymali ani nie wysłali ani jednej depeszy.

W nocy z 25 na 26 wysadzono dynamitem most kolejowy na linji Warszawa-Kalisz, pomiędzy Łodzią a Pabjanicami. Uszkodzenia jednak były niezbyt poważne, gdyż wkrótce most naprawiono i obecnie pociągi chodzą — bardzo powolnie w asystencji wojska, które pilnuje kolei w dzień i w nocy.

Dnia 26 o godzinie 1 popołudniu odbyła się olbrzymia demonstracja antimobilizacyjna. Pochód ruszył z Górnego rynku z ogromnym sztandarem (6 łokci długi, 3 łokci szeroki) z napisami: „Nie będziemy żołnierzami cara!“ po jednej stronie, a „Niech żyje P. P. S.!“ po drugiej. Gdy podniesiono sztandar, rozległy się okrzyki: „Precz z caratem!“, „Niech żyje socjalizm!“, „Niech żyje P. P. S.!“ Strzelano przytem na wiwat z rewolwerów. Ruszono ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ ulicą Starozarzewską ku Widzewskiej, rozrzucając odezwy.

Gdy pochód był już blisko Widzewskiej, rozstawione patrole dały znać, że jedzie wojsko i policja. Zwinięto więc sztandar. W tem nadjechał tramwaj. Konduktor pyta, czy można jechać? Jedni krzyczeli: — jedź! — inni — nie! Tramwaj ruszył wprost w tłum, który potłukł w tramwaju szyby.

Demonstranci rozprószyli się, ale chcieli zebrać się ponownie na rogu Głównej i Widzewskiej, aby urządzić drugi pochód z mniejszymi sztandarami. Ale policja i kozacy poczęli zaczepiać przechodniów i robić na nich rewizję. Kiedy natrafili na prawdziwych demonstrantów, ci się zaczęli bronić rewolwerami, przyczem zabito trzech policjantów i jednego kozaka. Aresztowani zostali dwaj czy trzej przechodnie.

Za ulicy Zarzewskiej policjanci szli razem z manifestantami, ale się nie odważyli przeszkodzić pochodowi 10 do 15 000 ludzi. Ktoś krzyknął: „Bić policję!“ Wówczas 2 strażników wpadło do bramy, gdzie powydobywali rewolwery. Manifestanci oświadczyli im, że jeżeli który odważy się wystrzelić, to cały dom zostanie zburzony, a z policjantów śladu nie pozostanie.

Przy sztandarze trzymano wzniesione do góry sztylety, rewolwery i kije. Pochód trwał przeszło pół godziny, ale utarczki z policją — gromadnie i w pojedynkę — przeciągnęły się do 4 po południu.

W demonstracji brali udział żydzi w znacznej liczbie.

„Betleem polskie“.

Wspaniałe dzieło Łucjana Rydla, ściąga coraz więcej publiczności do teatru. Na pierwszem przedstawieniu tych przepięknych, pełnych rzewnej poezji „jasełek“ publiczności było niewiele, gdyż nie wiedziała ona, co te „jasełka“ będą przedstawiały i nie dowierzała, aby podobna rzecz mogła się dobrze wydać na scenie. Po pierwszem przedstawieniu atoli, gdy pisma z wielkiem uznaniem wyraziły się o nowym utworze p. Rydla, a osoby, które były na pierwszem przedstawieniu, nie miały dla nich dość słów zachwytu, publiczność, liczniej już pospieszyła na drugie przedstawienie, a na wczorajszem, trzeciem, teatr był pełny.

Potężne wprost wrażenie robi akt trzeci w którym przed Najświętszą Panną i Dzieciątkiem, przesuwają się reprezentanci wszystkich stanów i historji naszego narodu, od królów począwszy, poczem Najśw. Panna, ujęta skargami i łzami unity podlaskiego, męczonego za wiarę i łzami biednej mieszczki z Wrześni, której dzieci srogi Prusak bije za to, iż w swej rodzinnej mowie chcą słać modły przed tron Najświętszej Panienki, swej Królowej garnie wszystkich pod swój płaszcz, klęka przed Swym Synem i zasyła do Niego modły, aby ulitował się nad tym biednym ludem polskim, którego ona jest królową. Widzieliśmy wiele osób, które akt ten tak wzruszył, iż od łez powstrzymać się nie mogły, a łzy te, to chyba największe uznanie dla p. Rydla i jego wdziwie wspaniałego dzieła i z pewnością dla autora najmilsze.

Jak już wspomnieliśmy, wszystkie pisma wyraziły się o tych „jasełkach“ z wielkiemi pochwałami. Wyjątek w tym zgodnym chórze stanowi wczorajszy *Dzień*, w którym jakiś krytyk, ukryty pod literami *am*, pisząc o sztuce p. Rydla, chwali tylko wystawę i dekoracje, poczem z naiwnością, rzeczywiście podziwienia godną, zapytuje: „dlaczego niektóre osoby, w „jasełkach“ występujące, są marjonetkami, czy raczej je udają“ i „dla kogo p. Rydel „jasełka“ napisał i czy to sztuka patrjotyczna dla ludu i młodzieży?“

Widocznie p. *am* nie wie, co to są „jasełka“ i zapewne nigdy nie widział „szopki krakowskiej“, ani o niej nie czytał, jeśli dziwi się, że osoby, w jasełkach występujące, są marjonetkami, czy je udają. Wszak osoby, występujące w „jasełkach“ p. Rydla, to marjonetki z szopki, która dawniej znaną była dobrze w całej Polsce i na której widok radością biły serca dzieci. Dziś niestety szopka z swemi przedstawieniami i figurami poszła u nas w zapomnienie, jeszcze ją tylko ujrzeć można w Królestwie i gdzieniegdzie w Krakowskiem.

Na pytanie, dla kogo p. Rydel „jasełka“ swe napisał, — łatwa odpowiedź. Nie dla pana *am*, nie dla przeważnej części czytelników *Dnia* i nie dla młodzieży i ludu wyznania mojżeszowego. Czy zaś „jasełka“ są sztuką patrjotyczną, to o to zapytywać może chyba tylko ten, kto nie zrozumiał myśli przewodniej „jasełek“, komu nie zabiło silniej serce, gdy ujrzał przesuwających się przed stajenką królów naszych i rycerzy, mieszczan i chłopów, powstańców, unitę i biedną mieszczkę z Wrześni i kto nie widział

tych łez w oczach wielu widzów, poruszonych do głębi temi scenami.

Gdyśmy się już zajęli *Dniem* i jego krytykiem teatralnym panem *om*, musimy pismu temu wytknąć jeszcze nietakt drugiego jego krytyka, p. M. Bohrera. Oto pan ów zamieścił we wczorajszym *Dniu* życiorys Saint Beuve'a, z okaz[ji] setnej rocznicy jego urodzin, a w życiorysie tym powiada między innemi, iż Saint Beuve zamieszczał pierwsze recenzje swe w piśmie *Le Globe*, walczącem przeciw „wstecznym usiłowaniom Kościoła". Pojęcie taktu to rzecz względna, ale kto jak kto, to *Dzień* powinien był mieć, zdaniem naszem, tyle taktu, aby w łamach swych nie umieszczać podobnych wycieczek przeciw Kościołowi katolickiemu. Wszak *Dzień* między swymi czytelnikami ma zapewne także drobną garstkę katolików, więc we własnym swoim interesie, nie powinien ich do siebie zrażać. A dodać należy, że nietaktowna wycieczka ta znajduje się właśnie w tym numerze, w którym redakcja ogłosiła na rok 1905 szumny program, a w nim zapewnienie, iż nigdy nie będzie się kierowała „uprzedzeniami wyznaniowemi". Jakżeż więc można wierzyć zapowiedziom tego programu, jeśli już w pierwszym numerze, w którym właśnie program swój redakcja ogłosiła, sprzeniewierzyła się jednemu z głównych jego punktów?

Wojna Japonji z Rosją.

Mobilizacja w Japonji.

Z Tokio nadchodzą wiadomości o gorączkowej mobilizacji wojsk japońskich. Tokijski korespondent *Berl.-Tagbl ttu* donosi: Przewóz 7-ej dywizji wojsk japońskich z wyspy Formozy już ukończony. Wojska te mają wzmocnić trzecią armję generała Nogi portarturską. Mobilizacja odbywa się wśród takiego podniesienia ducha, że przypomina chwile z r. 1813, kiedy młoezież niemiecka biegła pod chorągwie wojsk związkowych przeciw Napoleonowi. Najtrudniej idzie z uzupełnieniem kadrów oficerskich. W ostatniej chwili głośno omawianą jest dewiza japońskiego ministra wojny Teraoutchi: „Byliśmy dotąd zbyt powolni, odtąd będziemy raźniejsi".

Towary Japońskie na rynkach mandżurskich.

Korespondent *Charb. Wiestnika* tak pisze z Mukdenu:

Ostatnimi czasy Japończycy zalewają coraz bardziej rynki mandżurskie swymi towarami, wysyłanymi przez Inkou i Sinmintin. W Mukdenie nie tylko w chińskich, lecz i w europejskich sklepach znaleźć można bieliznę, kaftaniki bawełniane, świece, papierosy, zapałki, piwo i dużo innych towarów, pochodzących z Japonji, oraz artykułów handlu, pochodzących z Ameryki, lecz przywiezionych przez Japonję. Chińczycy utrzymują, że w Inkou nie można dostać towarów, nieoclonych w Japonji. Ponieważ konsumentów jest obecnie w Mandżurji mnóstwo, a ceny są wprost bajecznie wysokie, przeto bardzo znaczne sumy pieniędzy rosyjskich odpływają do Japonji. Czyż nie jest to niedorzecznością? Umożliwienie Japonji prowadzenia wojny za nasze pieniądze jest rzeczą bardzo oryginalną.

W początku wojny towary japońskie znikły z rynków, gdy się wyczerpały zeszłoroczne zapasy, a kupcy chińscy byli zmuszeni kupować w Charbinie towary rosyjskie, skutkiem czego zawarli znajomość z przemysłem rosyjskim, który miał możność podbicia nowych rynków w kraju dużym, lecz niekulturalnym. Teraz daje się zauważyć zwrot w stosunkach handlowych. Japonja, nawet zwyciężona na polu walki, zwycięży nas przecież pod względem ekonomicznym, co jest właśnie usilnym dążeniem Japończyków. Wreszcie, pomijając względy ekonomiczne, handel towarami japońskimi w chwili obecnej dotkliwie obraża miłość własną Rosjanina. Po wojnie ci sami Japończycy będą szydzili, że prowadzili z nami wojnę za nasze pieniądze.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Kradzieże w Rosji.

Petersburg. (Tel. pryw.) *Ruś* przytacza w całości znane już po części ogłoszenie moskiewskiego sędziego śledczego, wzywające wszystkich ofiarodawców na rzecz moskiewskiego komitetu Czerwonego Krzyża od roku 1890 do roku bieżącego, by donieśli, ile złożyli pieniędzy tytułem ofiar, gdyż wiadomości takie są konieczne dla zbadania nadużyć, jakich dopuszczano się w zarządzie miejscowym tej instytucji.

Z Korei.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Seul: W ostatnich dniach odbyły się tu liczne zgromadzenia polityczne. Wśród ludności panuje wielkie zaniepokojenie. Położenie polityczne jest bardzo zawikłane. Kilku wybitnych Koreańczyków uwięziono. Wielka liczba członków pewnego stowarzyszenia japonofilskiego zebrała się koło pałacu, przyczem przyszło do zaburzeń i 12 osób zostało zranionych. Wskutek tego można zauważyć w mieście wielkie wzburzenie. Masy ludności przeciągają ulicami miasta, które są strzeżone przez japońską żandarmerję. Rozruchy dotychczas nie są zwrócone przeciw cudzoziemcom.

Z Portu Artura.

Tokio. Ministerstwo marynarki ogłasza pismo pewnego oficera z załogi pancernika „Sebastopola" przyjęte przez władze japońskie.

W liście tym powiedziano, że Port Artura nie może dłużej stawić oporu, jak tylko przez grudzień. Oficer ów ubolewa bardzo, że flota bałtycka jeszcze nie przybyła. Smutny koniec oblężenia zbliża się z każdym dniem, szczególnie po zdobyciu „Pagórka 203 metrów". Tylko w starem mieście jest opór jeszcze możliwy. Nie można nigdzie dostać materjału na opał. Trudno przemycić amunicję. Okręt „King Artur", który przełamał blokadę przywiózł tylko jęczmień. Odosobnienie twierdzy jest zupełne.

Dalej opisuje autor listu pożałowania godny stan „Sebastopola" i zapewnia, że cała załoga zdecydowaną jest stawiać opór do ostatniej chwili i nie chce dobrowolnie się poddać.

Londyn. *Morning Post* donosi z Szangaju: Japończycy ukończyli już prawie podminowanie fortu Czangtuszan koło Portu Artura i obecnie zajęci są przygotowaniami do wysadzenia szańców fortu w powietrze. Dzieło to będzie prawdopodobnie za kilka dni wykonane.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi, iż Japończycy zdobyli fort Miryo.

Dymisja dra Koerbera.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Wiedeń. (Tel. wł.) Przesilenie gabinetowe ciągle jeszcze niezałatwione. Wszyscy uważają hr. Bouquoy za następcę dra Koerbera, ale oficjalne powołanie go na ten urząd jeszcze nie nastąpiło.

Hr. Buquoy bawi jeszcze w Czechach i dopiero jutro rano powróci do Wiednia.

Praga. (Tel. wł.) *Nar. Listy* oświadczają, iż Czesi nie zaprzestaną obstrukcji bez otrzymania jakiejś koncesji. Czesi od nowego gabinetu będą domagali się spełnienia swych żądań.

Wiedeń. (Tel. wł) Obok hr. Buquoy wymieniają także ministra oświaty, dra Hartla, i ministra kolei dra Witteka, jako ewentualnych następców dra Koerbera.

Dr. Kramarz konferował wczoraj z hr. Gołuchowskim, a następnie z drem Hartlem.

Wieczorem był hr. Gołuchowski u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Neue fr. Presse* donosi, że hr. **Buquoy otrzymał już wezwanie od cesarza, aby objął kierownictwo gabinetu i przedstawił cesarzowi wnioski co do rekonstrukcji gabinetu.**

* * *

Z autentycznego źródła dowiadujemy się, że zamieszczona dziś w porannym numerze *Dziennika* wiadomość z Wiednia, jakoby *Correspondenz Herzog* wystosowała była zapytanie do prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie dra Tchorznickiego w sprawie rzekomego objęcia przez niego teki ministerstwa sprawiedliwości i otrzymała od niego odpowiedź, jest nieprawdziwą. Dr. Tchorznicki nie porozumiewał się z żadnym współpracownikiem *Correspondenz Herzog*, ani też z żadnym dziennikarzem nie mógł też więc wypowiedzieć co do wstąpienia swego do gabinetu tego oświadczenia, które mu *Correspondenz Herzog* włożyła w usta. Całe doniesienie tej „Korespondencji" jest przeto zupełnie bezpodstawne.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Reformy w Rosji.

Petersburg. (Tel. pryw,) W ministerstwie sprawiedliwości postanowiono zorganizować osobną komisję, mającą na celu wypracowanie projektu przekształcenia rosyjskich instytucyj sądowych.

Z sejmu finlandzkiego.

Helsingfors. Także trzy inne stany ukończyły już obrady nad sprawozdaniem komisji w sprawie petycji o przywrócenie „legalnego porządku" w Finlandji. Stan mieszczański przyjął sprawozdanie 42 głosami przeciw 16; stan włościański 32 głosami przeciw 17 uchwalił odesłanie sprawozdania napowrót do komisji.

Duchowieństwo uchwaliło zachować rezerwę. Obydwa ostatnie stany były za tem, by sprawę nowej formy rządu w Finlandji wyłączyć z petycji i że w tym kierunku musi nastąpić osobna propozycja.

Poznań. (Tel. pryw.) *Dziennik P[illegible]* donosi, że Niemcy westfalscy tak są przerażeni ciągłym wzrostem liczby Polaków, że postanowili w roku przyszłym zamiast Polaków sprowadzać do robót polnych Flamandczyków.

„Honorowi" zbrodniarze.

Nowy Jork w grudniu.

(▽) Nie jest to rzeczą nową, że zbrodniarze amerykańscy pragną uchodzić za *gentlemanów*, zwłaszcza wobec siebie nawzajem; do znanych już przykładów przybył nowy.

Było to w uroczysty dzień dziękczynienia w czasie, gdy publiczność wracała z poranków dramatycznych, urządzonych w tutejszych teatrach. Nagle w jednym z najbardziej ożywionych punktów Broadway, na rogu ulicy 35, padły dwa strzały i jakiś młody człowiek upadł, pławiąc się w krwi. Napastnik zdołał ujść, ale po chwili wykryto go w jednym z szynków i aresztowano, znajdując przy nim kwotę 20.000 koron. Aresztowany wypierał się winy; twierdził, że wcale nie był na miejscu wypadku i nie chciał podać [illegible]go nazwiska. Policja jednak dowiedziała się, że morderca nazywa się Frank Felton i jest właścicielem osławionego domu gry, ofiarą [illegible] jego jest Guy Roche, znany policji jako rycerz przemysłu w wielkim stylu, gracz i krupier. Obaj oni już niejednokrotnie byli karani.

Roche, przeniesiony do szpitala, wymienił swoje nazwisko, ale nie chciał zdradzić nazwiska mordercy. Powiedział, że sprawy tego rodzaju załatwiają ludzie jego sfery pomiędzy sobą, że jego przyjaciele rozprawią się z napastnikiem, ale sąd nie ma ani powodu ani prawa do tego się mieszać. Jednakże sędzia zarządził skonfrontowanie mordercy z konającą już ofiarą, a przy tej sposobności wydarzył się fakt dziwny.

Oto konający Roche na widok wchodzącego mordercy, podźwignął się, wyciągnął ku niemu rękę i prosił go o przebaczenie. Felton odmownie skinął głową, ręki nie przyjął i odwrócił się od konającego. Z przekleństwem na ustach, opadł Roche na poduszki i tylko tyle miał jeszcze siły, że wobec policji i sądziego śledczego oświadczył, że przeciwnik zastrzelił go tylko dla własnej obrony, gdyż inaczej on, Roche byłby zastrzelił Feltona. Niebawem umarł i tajemnicę całego zajścia zabrał do grobu, gdyż Felton również jej nie zdradził. Wobec zeznania złożonego przez Roche'a na łożu śmierci, co dla sędziego amerykańskiego stanowi formalny dowód, sprawa musi być umorzona a Felton wypuszczony na wolność.

Wtedy jednak dopiero znajdzie się w poważnem niebezpieczeństwie; do pojęć bowiem honorowych zbrodniarzy amerykańskich należy zemsta i tylko czekać jak pewnego pięknego dnia jakiś kuzyn lub przyjaciel Roche'a położy trupem Feltona. W ten sposób honorowi stanie się zadosyć.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 1 stycznia.

Teatr miejski: „Narzeczona miljonerka“, operetka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Betleem polskie“, jasełka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W Filharmonji: Koncert prof. Emila Sauera. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (1): Nowy Rok. — Mieczysława. — (19): Wonyfatya. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 10.

Szan. Czytelnikom, przyjaciołom i korespondentom naszego pisma, zasyła Redakcja serdeczne życzenia: Dosiego Roku!

Lwów 31 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +1° R. Pochmurno.

Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży otwiera z dniem 2 stycznia 1905 przy ul. Trzeciego Maja l. 2 Biuro wywiadowcze, które udzielać będzie wszelkich informacyj w sprawach Towarzystwa, zawiązywania filji i Kółek, organizacji gier i zabaw i t. p. Informacje ustne codziennie od godz. 5—7 wieczór.

Otwarcie Muzeum przemysłowego. Zarząd Muzeum przemysłowego miej. podaje do wiadomości, iż z dniem 2 stycznia 1905 otwarte zostają dla publiczności zbiory, bibljoteka i czytelnia muzeum. Zbiory otwarte będą w dni powszednie od godziny 9—2, w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe.

Z powodu zasp śnieżnych wstrzymano aż do odwołania ruch ogólny na kolei lokalnej Borki Wielki Grzymałów i na szlaku Czarny Dunajec Suchahora, kolei lokalnej Nowy Targ-Suchahora.

Nagrody dla sług W piątek 30 grudnia br. o godz. 10 przed południem odbyło się w sali posiedzeń galicyjskiej Kasy oszczędności w obecności wiceprezydenta m. Lwowa p. Michała Michalskiego, członka Wydziału gal. Kasy oszczędności p. Karola Sklepińskiego i Dyrekcji Kasy oszcz. 37-me z kolei premjowanie sług z z fundacji gal. Kasy oszczędności im. śp. Felicjana Korab Laskowskiego. Z 50-ciu ubiegających się mogło być uwzględnionych z powodu szczupłości funduszu tylko 22 kompetentów. Przy przyznawaniu nagród miano na względzie nietylko starszeństwo w służbie, ale także szczególniejsze kwalifikacje i zasługi kompetentów. Po krótkiem przemówieniu referenta, zachęcającem do dalszej tak wzorowej służby, nastąpiło rozdawnictwo nagród w książeczkach wkładkowych galic. Kasy oszczędności. I tak otrzymali: po 40 kor.: Łukasz Klimaszyński (55 lat), Zofia Szczudłowska (47 lat), Anna Dziedzińska (36 lat); po 35 kor. Katarzyna Bodziak (34 lat 10 miesięcy), Marja Wiesiołek (30 lat), Marja Starkiewicz (29 lat 6 mies.); po 30 kor. Antonina Mierkiewicz (27 lat 2 mies.), Katarzyna Szpakowska (26 lat 3 mies.), Zofia Boryś zamężna Darmorosz (22 lat 7 mies), Anna Szeliga (22 lat), Józef Surmiak (21 lat 7 mies.), Helena Boratynowicz (21 lat 2 mies.), Marjanna Tereńko (21 lat), Katarzyna Wołoszynowicz (20 lat 6 mies.), Katarzyna Wilk (20 lat) Marja Stupnicka (18 lat 3 mies) Józefa Kuśnierzewska (17 lat 9 mies.), Marja Brylak (17 lat 6 mies.), Jędrzej Smai (17 lat), Marja Flakowska (16 lat 7 mies.), Franciszek Bielawski (16 lat 6 mies.), Krystyna Biel (16 lat 1 mies.).

Z teatru. „Betleem polskie“, które każdym razem co raz większą cieszy się frekwencją publiczności, a każdy widz z zachwytem i rozrzewnieniem opuszcza teatr, danem będzie jeszcze tylko trzy razy, tj. jutro w niedzielę, we wtorek i w środę.

„Betleem polskie“ zasługuje pod każdym względem na to, ażeby je cała publiczność lwowska poznała, ze względów dydaktycznych zaś wszystkie zakłady naukowe, tak żeńskie, jak męskie, powinny korzystać ze sposobności ujrzenia tego niepospolitego, a tak wielce sympatycznego utworu.

„Lekkomyślna siostra“, wesoła komedja Perzyńskiego, w znakomitej interpretacji naszych artystów, przedstawiona będzie po raz siódmy w poniedziałek.

Próby sceniczne z „Siedmiu Szwabów“ i „Róży Bernd“ w pełnym toku.

Z Filharmonji lwowskiej. Koncert Emila Sauera, który się odbędzie w dniu Nowego Roku, zainauguruje wspaniale cały szereg koncertów przyszłorocznych. Zapowiada się świetnie — sądząc z popytu o bilety. Sława Sauera, ucznia Rubinsteina i Liszta, jest ustalona i znana na obu półkulach.

Bezpośrednio po popisie słynnego mistrza francuskiego Henryka Marteau, odbędzie się koncert słynnej włoskiej śpiewaczki Prevosti, następnie zaś dwa koncerty najznakomitszej obecnie pianistki Teresy Carrenno.

Wynik konkursu rozpisanego przez Wydział krajowy na plakat dla biur pośrednictwa pracy przedstawia się następująco: Projektów nadesłano czternaście, opatrzonych godłami: 1) Labor, 2) Od ufności do rozpaczy życie ludzkie płynie. 3) Za chlebem. 4) Bez godła. 5) Praca (2 projekty). 6) Pszczółka. 7) Ora et labora. 8) Aza. 9) Praca. 10) Prawdą a pracą (3 projekty). 11) F. D. 12) Chłop. Zaproszeni pp. artyści malarze Rejchan i Rozwadowski przyznali nagrodę, wynoszącą 100 koron, projektowi pod godłem „Pszczółka“ jednakże pod warunkiem wprowadzenia pewnych zmian, od których wypłatę nagrody uczyniono zależną.

Autorem projektu nagrodzonego jest p. Piotr Witkoś z Krakowa. Projekty inne zostaną zwrócone autorom za zgłoszeniem się w krajowem biurze pośrednictwa pracy (Lwów, gmach sejmowy).

Jubileusz firmy kupieckiej. Magazyn towarów bławatnych pp. Stachiewicz i Abrysowski we Lwowie w Rynku, obchodzi dziś 25 letni jubileusz założenia firmy.

Oryginalny strejk zapowiadają urzędnicy kahału lwowskiego. Oto chcąc zmusić kasjera tej instytucji służącego już 48 lat, do spensjonowania się, zapowiedzieli, że, gdy on tego nie uczyni, natenczas oni wszyscy się spensjonują. Przełożony zboru dr. Byk, stara się obecnie sprawę tę na drodze ugodowej załatwić.

Wydział centralny „Rodziny“ na gwiazdkę rozdzielił pomiędzy dzieci członków na cele naukowe następujące datki: a) w Bochni: Aniołowi Edwardowi, uczn. VIII kl. gimn. 20 kor., Hojarskiemu Stefanowi, ucz. IV kl. gimn. 30 kor., Zofji Kosturkiewicz, ucz. III kl. wydz. 20 kor., Kozłowskiemu Józefowi, ucz. III kl. gimn. 40 kor., Orchlowi Bronisławowi, ucz. II kl. gimn. 20 kor., Szlamce Edwardowi, ucz. VII kl. gimn. 20 kor.; b) w Gródku: Kaczmarskiemu Włodzim., ucz. I kl. gimn. 30 kor., Kandiakowi Adamowi ucz. IV kl. lud. 30 kor., Knoblochowi Władysławowi ucz. IV kl. gimn. 20 kor., Szturmie Janowi, uczn. V kl. lud. 40 kor., Zwolińskiemu Karolowi, uczn. kupiectwa 40 kor.; c) we Lwowie: Bedronkowi Ignace-

(7)

Brosnitz von Sydacow.

CARAT.

Pojechał z towarzyszem imieniem Iwanów, z Samary do Petersburga, udał się około wieczora do mieszkania Pobiedonoscewa i czekał, aż wreszcie on wszedł do swego gabinetu. Już prawie zbliżyła się północ. Pobiedonoscew usiadł przy biurku, stojącem tuż przy podwójnem oknie. Z tej chwili skorzystał morderca, aby spełnić swój czyn. Chłodno zmierzył z pistoletu do okna, tymczasem kula, strzaskawszy szybę, ugrzęzła w ramie okna. Pobiedonoscew zerwał się, nie wiedząc co się stało i mimowolnie zbliżył się do okna. W tej chwili gwizdnęła druga kula, tuż około głowy starca i także utkwiła w murze. Tymczasem Pobiedonoscew zaalarmował całą służbę; zanim jednak ta wybiegła na ulicę, morderca strzelił po raz trzeci, ale nie zdołał ujść aresztowania.

Schwytany rzekł zimno:

— Pozwólcie mi jeszcze raz strzelić, prawdopodobnie teraz trafię, a potem róbcie ze mną co wam się spodoba!

Zamach na Pobiedonoscewa wywołał w całej Rosji przerażenie; zdawały się wracać czasy Aleksandra II., owa epoka straszliwa, w której nihiliści dopuszczali się mordów, w której nikt nie był pewnym własnego życia: czy go nie trafi kula lub jaka bomba nie wyrzuci w powietrze eksplozja. Po zamachu na Pobiedonoscewa „dwór“ przez cały tydzień nie ukazał się na ulicy, nawet nie odważono się otworzyć okna w pałacu. Cały aparat policyjny był czynny, aby się przekonać, czy ten zamach jest oderwanym i ażeby zaprowadzić nowe środki bezpieczeństwa. Nowe te środki, wynalezione przez policję, były te same, których używano za Aleksandra II; całkowite odseparowanie tronu od ludu. I Pobiedonoscew sądził, że skutkiem tego odseparowania, zaostrzy się bezpieczeństwo administracyjne, że tym sposobem, jak za czasów Aleksandra III. osłabi się działanie nihilistów.

W ciągu roku można było stanowczo stwierdzić, że te, tak znakomite środki ostrożności, nie mają żadnego znaczenia. Do cara i jego doradców przychodziły jak dawniej listy z pogróżkami, żądające wolności i praw ludu, a zwykle znajdowały się one na stoliku, przy którym car pracował. Nie długo panowała cisza i znowu odezwały się strzały. Tym razem skierowane one były przeciwko Trepowowi, oberpolicmajstrowi Moskwy, który był zapalonym popieraczem reakcyjnych idei. Pierwszy zamach nie udał się, sprawcę schwytano. W kilka dni później znalazł się drugi śmiałek, który znienawidzonego dygnitarza szpiegował i chciał zamordować. Ale i tym razem Trepow uniknął śmierci, otoczył się on takim wałem stróżów, że łatwiej można się było dostać do cara, niż do oberpolicmajstra miasta Moskwy. Ale co to pomogło? Jednego dnia, gdy wszechmocny policmajster wyjeżdżał, nagle jakiś młodzieniec wskoczył na stopnie powozu i usiłował przebić Trepowa. I tym razem Trepow ocalał, ale natomiast jego towarzysz, wysoki urzędnik policyjny w jego miejsce padł trupem.

Zamachy na Trepowa urządzał rosyjski rewolucyjny komitet, złożony ze wszystkich stowarzyszeń rewolucyjnych, rosyjskich, nikomu jednak nie udało się odkryć jego prawdziwego siedliska. Wykonawcy zamachów byli ludzie młodzi, relegowani studenci. Po ostatnim zamachu na Trepowa, otrzymał on pismo rewolucyjnego komitetu, w którem zapowiadano, że „mu darują życie, ale wyższy od niego padnie ofiarą“.

Zamachy na Trepowa miały miejsce w czasie między końcem marca, a początkiem kwietnia 1902, a w dniu 15 kwietnia już wydano zawiadomienie o nowym zamachu, którego ofiarą miał paść minister spraw wewnętrznych Sipiagin.

Dymitr Siergiejewicz Sipiagin za panowania Aleksandra II był sędzią pokoju w Wołkołomsku i jako prezydujący wiejskiego komitetu niezmiernie czynny, uchodził — jak mówią w Rosji — za człowieka wolnomyślnego (wolnodumca).

Kiedy jednak później, po zamachu na Aleksandra II, powołany został jako nadzwyczajny sędzia do komisji, która postanowiła nihilistów przepłoszyć powrozem i kulą, okazał taką surowość i upór, że go nazwano: „wyganiaczem“, „tępicielem“. Jego wolnomyślność zniknęła, jego łagodność skończyła się, dlatego też zaczął robić karjerę. Awansował na łowczego przy Aleksandrze III. w rok potem widzimy go gubernatorem w Charkowie, gdzie burzącą się młodzież poskramiał żelazną ręką. Spełniał tak energicznie swoje obowiązki, że ustąpił miejsce swe drugiemu, a sam otrzymał nowe przeznaczenie. Potrzeba było koniecznie pokonać element niemiecki, rozpanoszony w Rosji. Działo się to w r. 1888.

(Ciąg dalszy nastąpi)

mu, uczn I kl. gimn. 30 kor., Robaszewskiej Sydonji, uczn. III kl. wydz. 20 kor., Różyckiej Janinie, ucz. IV kl. lud. 50 kor.; d) w Sokalu: Pobereszko Janowi, uczn. III kl. lud. 20 kor., Trzasce Wandzie, ucz. II kl. lud. 30 kor.; e) w Stryju: Zakrzewskiemu Władysławowi, uczn. ślusarsk. 20 kor., Dziobak Annie, ucz. III kl. wydz. 20 kor., Krechowieckiemu Józefowi, uczn. ślusar. 40 kor., Richterowi Brunonowi, uczn. ślusar. 30 kor.; g) w Winnikach: Czudowskiemu Adolfowi, uczn. V kl. gimn. 30 kor.

Fałszerze monet. Wczoraj z polecenia sędziego śledczego policja dokonała rewizji u Lejzora Berlera, zarządcy szpitala żydowskiego, podejrzanego o współudział z bandą fałszerzy. Znaleziono u niego kompromitujące go listy i inne dowody stwierdzające, że był on wspólnikiem fałszerzy. Berlera nie zastano w domu, gdyż wraz z żoną i 7-letnim synem uciekł onegdaj ze Lwowa, pozostawiając drugie swe, jednoroczne dziecko, na opiece swej kuzynki Lacknerównej, przybyłej niedawno z Seretu. Lacknerównę na razie aresztowano i odstawiono do sądu, skąd sędzia śledczy po przesłuchaniu jej, wypuścił ją dziś rano na wolną stopę.

Kronika krakowska. Zamknięcie wystawy jubileuszowej Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych nastąpi jutro. Według obliczenia sprzedano 36 prc. wystawionych obrazów za blisko 29000 koron. Wystawę zwiedziło 10.500 osób, z opłaty wstępu uzyskano 4:00 koron. Dnia 6 stycznia nastąpi otwarcie wystawy prac Stanisława Wyspiańskiego, Trębacza i Krzesza oraz Wlastimiła Hofmana i monachijskiego profesora Kunza.

Dziś w południe w przedsionku sali rady miejskiej znaleziono zwłoki woźnego magistratu Wojciecha Sroki. Jak zbadano Sroka jeszcze wczoraj odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w serce. Powód nieznany.

Tutejszy sąd karny odesłał dziś pod eskortą czterech żandarmów partję więźniów do Wiśnicza. Między odesłanymi byli Müller i Barko zasądzeni za defraudację w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców.

Pożar. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w Bolechowie i zniszczył na tak zwanej „Kolonji“ 15 domów mieszkalnych i zabudowania gospodarcze. Straty wynoszą do 200.000 kor. Szkodę ponieśli przeważnie Niemcy koloniści.

Strejk w Radzie miejskiej. Ciekawy przebieg miały posiedzenia kołomyjskiej Rady miejskiej, na której omawiano projekt preliminarza na r. 1905. Między innemi figurowała w preliminarzu kwota 2260 koron, wstawiona przez komisję budżetową na unormowanie płac urzędników miejskich. Przeciwko tej pozycji głosowali wszyscy żydzi i czterech radnych katolików, wobec czego wniosek komisji budżetowej upadł. Oburzeni tem radni katolicy nie przybyli na dalszy ciąg posiedzenia w dniu następnym. Mimo jawienia się wszystkich radnych żydów i dwóch katolików, posiedzenie do skutku nie przyszło. Trzeciego dnia dopiero odbyło się posiedzenie zastępców radnych i to przy bardzo małym komplecie, na którem uchwalono preliminarz na rok 1905. Koroną tego niebywałego w kronice miasta posiedzenia jest: podwyższenie subwencji dla szkół wyznaniowych ewangelickich z kwoty 500 na 800 kor.

Poturbowanie nauczyciela. W kronice *Dziennika Polskiego* pojawiła się za innemi pismami w grudniu br. notatka o poturbowaniu nauczyciela ruskiego gimnazjum w Tarnopolu przez ucznia klasy VII Maksyma Batię. Miało to się stać rzekomo w lipcu br. Otóż dyrekcja gimnazjum donosi nam, że od początku istnienia gimnazjum nie zaszedł nigdy fakt czynnego znieważenia nauczyciela przez ucznia, ani nie było w zakładzie ucznia nazwiskiem Batio, ani wreszcie w lipcu br. nie było jeszcze w tamtejszym zakładzie klasy VII.

Ładna sprawiedliwość. Przed sądem przysięgłych w Petersburgu stawał w tych dniach rotmistrz Iljaszewicz, były adjutant warszawskiego zarządu żandarmerji, oskarżony o sfałszowanie wekslu. Iljaszewicz podczas służby w Warszawie pożyczył 800 rb. od niejakiego Krestjanowa na słowo, następnie zaś, będąc już w dymisji w Petersburgu, zapłacił mu wekslem kupca Swiesznikowa z żyrem inżyniera Bernstejna. Weksel ów Krestjanow zdołał zdyskontować za pośrednictwem osób trzecich w „Crédit Lyonnais“, lecz gdy przyszedł czas wypłaty, wykryło się, że podpisy Świesznikowa i Bernstejna są fałszywe. Iljaszewicz nie przeczył temu, że weksel ten sfabrykował, lecz tłómaczył, że go do czynu tego podmówiono i że uległ on w stanie alkoholizmu i zatrucia kokainą. Ekspertyza psychjatryczna wypadła na korzyść oskarżonego, który też został uniewinniony przez przysięgłych.

Jaskinia zbójców. W mieście Penaflor, w prowincji Sewilli (Hiszpanja), niejaki Aldije otworzył tajny dom gry, do którego ściągano przejezdnych, oraz bogatsze osoby z miasta i ogrywano do nitki. Zdarzało się jednak, że ograni protestowali i grozili denuncjacją. Wówczas Aldije zabijał ich młotkiem, gdy wychodzili z domu, zakopywał w ogrodzie i tak zręcznie zacierał ślady, że policja nie mogła przez długi czas wyśledzić przyczyny zniknięć tajemniczych. Dopiero, gdy przed kilku tygodniami znikł nagle bez śladu w Penaflorze szuler, Michał Rejano, zwrócono uwagę na dom Aldija. Przedsięwzięta w samym domu rewizja nie odkryła nic podejrzanego, w ogrodzie za to, po krótkich poszukiwaniach, odgrzebano zwłoki nietylko Rejana, ale jeszcze pięciu innych mężczyzn. Aldije uciekł, aresztowano go wszelako niebawem w Huelvie, w chwili, gdy siadał na okręt, jadący do Ameryki. Pochwycono również czterech jego wspólników.

Szczodry kapitan. Jak opowiada korespondent petersburski pisma *Rewolucjonnaja Rossija*“, pewien kapitan floty bałtyckiej, znajdujący się w restauracji na dworcu kolejowym, gdzie pił należycie i przyniesioną z miasta nietrzeźwość spotęgował, o ile to jeszcze było możliwem, rzucił na bufet banknot 50-rublowy i nie chciał przyjąć znacznej reszty. Z trudem zdołano szczodrego kapitana skłonić do przyjęcia reszty. Ale kapitan ów mógł być tak szczodrym. Ponieważ także nie szczędził słów, więc opowiedział gościom, że pozostawił żonie 30.000 rubli. „Dobre są czasy, — opowiadał wesoło.— Takie życie, to rozumiem“. Ku końcowi swych rewelacyj uczynił uwagę: „To jest działalność“. Otóż działalność owego kapitana polegała na tem, że puste kwity, zaopatrzone napisem: „Zamówienie zostało wykonane“, przedkładał admirałowi, który je podpisywał. Reszta należała już do „działalności“ kapitana.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego: Leona Stefanowicza, naczelnika sądu powiatowego w Załoźcach, do Lwowa; Marjana Mayera, naczelnika sądu powiatowego w Birczy do Tarnopola; Józefa Ohanowicza ze Złoczowa do Lwowa, Antoniego Nehrebeckiego z Tarnopola do Przemyśla, oraz zamianował radcami sądu krajowego sekretarzy sądowych: Ignacego Kubego i Józefa Romanowicza we Lwowie dla Złoczowa, Apolinarego Jasienickiego w Stryju dla Kołomyi, Zdzisława Oleksińskiego w Przemyślu dla Przemyśla; dalej radcami sądu krajowego i naczelnikami sądu powiatowego: przydzielonego do najwyższego trybunału kasacyjnego sekretarza sądu lwowskiego Pawła Wojtasiewicza dla Birczy, sędziego powiatowego w Sadogórze Emila Tomoruka z pozostawieniem w tem samem miejscu służbowem, sekretarza sądowego dra Stanisława Drozdowskiego w Tarnopolu dla Załoziec, dalej przeniósł sekretarzy sądowych Eliasza Fraenkla z Kołomyi do Przemyśla, Józefa Pawłowicza z Mostów wielkich do Stryja, Bolesława Panciewicza z Uhnowa do Gródka, Józefa Dobiję z Potoka złotego do Tarnopola, Mieczysława Szefera z Tłumacza do Kołomyi, wreszcie zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów Stanisława Litwiniszyna w Buczaczu dla Potoka Złotego, Zygmunta Tyszkowskiego w Gródku dla Mostów wielkich, Mieczysława Jamrozika w Sokalu dla Sokala i Józefa Gailhofera w Medenicach dla Uhnowa.

Orkan. Wiedeń. (Tel.) Dzisiejszej nocy szalał tu orkan, nie wyrządził szkód.

W Salcburgu wyrządziła burza w nocy wielkie szkody w budynkach i ogrodach, a dziś rano padał gęsty śnieg.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 31 grudnia. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·70 do 8·95, pszenica na termina od 8·40 do 8·60, żyto gotowe od 6·70 do 6·85, żyto na termina od 6·40 do 6·60, owies obroczny gotowy od 6·90 do 7·25, owies obroczny na termina od 6·60, do 6·85, jęczmień pastewny od 6·25 do 6·75, jęczmień browarniany od 7·25 do 7·60, rzepak od 10·50 do 10·75, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 7·— do 7·25, groch do gotowania od 8·50 do 10·—, wyka od 7·50 do 7·80, bobik od 6·80 do 7·—, hreczka od 7·50 do 7·80, kukurydza nowa od 8·50 do 8·75, kukurydza stara od 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo nowy od 210·— do 225·—, koniczyna czerwona od 65·— do 85·—, koniczyna biała od 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka od 65·— do 75·—, tymotka od 24·— do 28·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 46.25 do 46·50, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 33·25 do 33·75

Usposobienie lepsze, ceny wszystkich produktów z wyjątkiem jęczmienia wykazują zwyżkę.

— **Targ na bydło.** Kraków 30 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 314 sztuk, b) jałownika 154, c) cieląt 215 sztuk, d) owiec i kóz 22, e) nierogacizny 254 sztuk, razem 959 sztuk.

Woły z paszy płacono po 60 do 68 kor., woły opasowe po 66 do 74 kor., krowy po 60 do 65 kor., buhaje po 64 do 67 kor., cielęta po 59 do 72 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 54 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 124 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 914 sztuk, na eksport bydła rogatego 45 sztuk, cieląt — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

— **Budapeszt** 31 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień 10·20 do 10·21, pszenica na październik 8·79 do 8·80, żyto na kwiecień 7·90 do 7·91; owies na kwiecień 7·17 do 7·18; kukurydza na maj 1905 7·60 do 7·61, rzepak na sierpień od 11·15 do 11·25. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: bez ochoty. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 31 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 675·50, Akcje węg. Zakł. kred. 801·50, Akcje Anglobanku 291·—, Akcje Unionbanku 555·50, Akcje Laenderbanku 448·50, Akcje Bankvereinu 555·50, Akcje Bodencredit 967·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 653·50, Akcje kolei połud. 89·50, Kolei Elbethal 414·—, Akcje kolei Północnej 5500, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 513·—, Akcje Rima Muranji 522·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2435, Akcje fabryki broni 535·—, Akcje tureckie tytoniowe 330·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1050·—, Oblig. węg. indemn. 97·90, Renta majowa 100·20, Austr. renta koron. 100·30, Węgierska renta kor. 97·90, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·95, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·70, Losy tureckie 131·—, Marki 117·58, Ruble 253·50.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.